Nr. 174 We Lwowie — Sobota 25 Czerwca 1898 Rok XXXVIII.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują we Lwowie: Administracya Gazety Narodowe, ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 3 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Angenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i ... Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler; G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Rajchman & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 3 c.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Wybór sanocki.

Lwów 24 czerwca.

Skończyła się nareszcie drażniąca opinię kraju w najwyższym stopniu walka o mandat z V kuryi okręgu wyborczego sanockiego, opróżniony wskutek śmierci posła Stanisława Wysockiego. Kto zwyciężył — jest ze stanowiska polityki narodowej, prowadzonej przez Koło polskie w Radzie państwa, rzeczą obojętną, albowiem wszyscy trzej kandydaci, pomiędzy którymi walka się toczyła, należą do obozów przeciwnych Kołu polskiemu. Którykolwiek z nich byłby wybranym, służyłby za narzędzie pomocnicze obstrukcyi niemieckiej. Więc czy on tam wysługiwałby się Niemcom z takiemi lub innemi zastrzeżeniami partyjnemi, to ostatecznie faktu nie zmienia, że Koło polskie miałoby w nim przeciwnika.

Zwyciężył Jan Stapiński, współpracownik „Kuryera Lwowskiego", redaktor wydawanego przez pp. Wysłouchów skrajnego pisemka: „Przyjaciel Ludu". Zwyciężył mistrza swojego, ks. Stojałowskiego, który go ze stanowiska nauczyciela wiejskiego, wprowadził niegdyś w szranki życia publicznego, a przy obecnym wyborze popierał innego kandydata, p. Lewickiego, i zwyciężył moskalofila, ks. Teofila Kałużniackiego, wysuniętego w ostatniej chwili przez komitet Romańczukowski.

Walka wyborcza, z której wyszedł zwycięzcą p. Stapiński, pozostanie na zawsze pamiętną w kraju. Pozostawione bowiem sobie samym — bez przeciwnika ze strony elementów umiarkowanych, pokazały skrajne żywioły w tej walce wyborczej, co umieją.

Agitatorzy wszystkich trzech kandydatów po prostu prześcigali się pomiędzy sobą w pochlebianiu najgorszym instynktom mas ludowych. Licytacya *in plus* w tym kierunku pomiędzy ich agitatorami, doprowadziła zbałamucone przez nich tłumy aż do zaburzeń, doprowadziła do krwawych starć, a krew pomordowanych w tych awanturach włościan, łzy ich rodzin, nieszczęsna dola uwięzionych podczas rozruchów włościan i ich rodzin — niech spadnie na ich sumienia...

Co się tyczy osobistości nowego posła, pana Stapińskiego, spodziewać się należy, że w Radzie państwa zechce on uczciwie dotrzymać tego, co przyrzekał wielokrotnie w mowach kandydackich, i co zawsze ma na ustach w mnogich swoich występach agitatorskich — mianowicie, że z polskiej, uczciwej drogi patryotycznej nie zejdzie! Jeżeli zaś tak jest, to zapewne nie zechce popierać nikczemnego schlebiania i wysługiwania się Niemcom, plugawienia swojego kraju ojczystego i swojego narodu dla zarobienia sobie na hańbiący Polaka poklask wrogów naszego narodu — jak to czyni dr. Winkowski, dotychczasowy szef stronnictwa ludowego, niestety niby „polskiego" we wiedeńskim rajchsracie. Przypuszczamy, że dla umysłu posła Stapińskiego, nie zupełnie zbrukanego jeszcze ślepą namiętnością partyjną, podłe zachowanie się Winkowskiego we Wiedniu nie będzie wzorem: że owszem potrafi on grupkę posłów ze swojego stronnictwa w rzeczach narodowych na prawą zwrócić drogę. Będzie ich tam teraz czterech: Winkowski i Krempa — obok Bojki i Stapińskiego. Winkowski i Krempa reprezentują tę samą dziką zawiść chłopską do innych stanów, którą w roku 1846 posługiwali się organizatorowie rabacyi — i ta tylko pomiędzy nimi dwoma zachodzi różnica, iż jeden z nich posiada tytuł akademicki, gdy drugi jest zwykłym prostakiem.

Bojko w każdym razie odznaczał się w trójce „ludowców" polskich w Radzie państwa pewną szlachetnością uczuć; i parę razy, w chwilach krytycznych, gdy ważyły się losy walki pomiędzy podkomendnymi Wolffa i Schönerera, a uczciwemi stronnictwami narodowemi, zjednoczonemi w prawicy, Bojko nie chciał głosować z Niemcami, tylko albo wychodził z Izby, albo nawet zdobywał się na odwagę głosować przeciw nim, chociaż — dzięki Winkowskiemu — wlazł pomiędzy nich, na lewicę, i tam siedzi, na hańbę polskiemu imieniu!

Chcemy wierzyć, że p. Stapiński potrafi naśladować w tym względzie biednego Bojkę, który nieraz radby schował się pod ziemię ze wstydu, że polityka jego stronnictwa każe mu w Radzie państwa wysługiwać się wściekłym wrogom jego narodu!...

Ale jeszcze jedną nasuwa nam uwagę wybór p. Stapińskiego. Oto powodując się taktyką, zwykle przez „Kuryer Lwowski" praktykowaną, że u niego każdy jest dobrym, kto tylko jest wrogiem znienawidzonych przez niego po nad wszystko „obszarników" — także i pan Stapiński w ciągu całej akcyi przedwyborczej przypochlebiał się jak tylko mógł Romańczukowcom i łudził się, że będzie miał w nich sojuszników. Pokazało się jednak w końcu, iż pochlebstwa te nie zdały się na nic. W stanowczej chwili nie ominęła go walka z moskalofilem.

I ks. Stojałowski ten sam błąd popełnił. Bo gdy widział, że jego kandydat przepadł, wolał popierać moskalofila niż takiego Polaka, jak Stapiński.

Czy pan Stapiński, jako poseł, poczuje się do honorowego obowiązku pokazać, że on pod względem narodowym przecież nie zasługuje na cenienie goniżej moskalofila?...

Pokaże się to — w drugim tomie!

Emigracya.

Z Jaworowskiego piszą nam pod dniem 23 bm.:

Wyżej tysiąca ludzi wyemigrowało z powiatu Jaworowskiego częścią do Kanady, częścią do Rumunii. Przyczyną emigracyi jest tu coraz to bardziej wzrastająca nędza. Grunta są liche, co nie jest piaszczystą wydmą to jest bagniskiem, ciągłym nadto działem doprowadzone do tego, że na familię przypada już tylko zaledwie po kilka zagonów, z których i tak są ciągle wywłaszczani przez żydów. Widząc to, kto ma jeszcze tyle, aby ze sprzedaży gospodarstwa dostać się do Kanady, jedzie tam, ratując się rozpaczliwie przed ostatnią nędzą; a kto już nie ma o czem jechać do Ameryki, wychodzi do Rumunii na zarobek, którego tu dostać nie mógł.

Przyczynił się do emigracyi zeszły rok nieurodzaju. Wieśniacy i mieszczanie tutejsi zaledwie do Bożego Narodzenia, widzieli chleb w domu, a od początku tego roku wszyscy ogółem zastawiali się u żydów i przymierali głodem. Przez pierwsze trzy miesiące br. o zapomodze nic tu nie było słychać; sekwenter za to podatkowy nie wychodził z miast i wiosek, zabierając za zaległe podatki ostatnie odzienie, tak że niektórzy proboszczowie z największem oburzeniem uciekali się do Dyrekcyi Skarbu w obronie największych nędzarzy, bez miłosierdzia sekwestrowanych.

Zapomoga była za mała, aby komukolwiek pomóc mogła, a pomocy ze strony obywatelstwa nie dużo, bo rozsiedli się tu główinie żydzi. Na folwarku w Skolinie dzierżawca żyd, na Bożej Woli żyd, w Wielkich Oczach żyd, a więc i leśniczy żyd, no a propinator samo przez się rozumie się żyd. W okolicy zatem tak zaprzepaszczonej żydami, emigracya Polaków i Rusinów rozwinąć się musiała i ustawać nie może. Oranż, bogaty żyd z Krakowca, organizował emigracyę do Rumunii i raz wyprawił partyę z 500 ludzi, drugi raz 800, a potem jeszcze mniejsze po kilkudziesięciu i po kilkunastu, zapewniając, że on składa w tutejszem starostwie po 5 złr. za każdego emigranta na zapewnienie, że będą mieli zarobek i dobrze im będzie, oraz że ich do domu bezpiecznie odstawi.

Tymczasem z Rumunii dochodzą opłakane wiadomości. Dziewiętnastu młodszych parobczaków uciekło i przyszli tu tak zmizerowani, że ich właśni bracia i rodzice ledwo poznać mogli. Starsi piszą listy, choć im dwory tamtejsze nie pozwalają, do swych żon, iż są do takiej nędzy i rozpaczy doprowadzeni, że z narażeniem własnego życia chcą stamtąd uciekać. W jednych dworach dają im tak gorzką kukurudziankę, iż wyżyć niepodobna, w drugich nie płacą im nic, choć ubranie całkiem się im podarło, tylko dwory twierdzą, że wprost z kancelaryi dworskiej posełają pieniądze ich żonom, albo na ręce wspomnianego Oranża. Za dwa miesiące roboty jedna otrzymała 3 zł., druga 5 zł. inne nic. Nie dozwalają im nadto powrotu do domu, tylko zmuszają ich pozostać przez 8 miesięcy, a dwóch uciekających pochwyciła straż graniczna i tak okropnie zbiła i odstawiła ponownie do dworu, skąd uciekli, że zgrozą przejęci są wszyscy tam bawiący.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 24 czerwca.

Charakterystycznem jest, że berlińska prasa mniej okazała się wrażliwą na przemówienie bankietowe Komarowa, aniżeli wiedeńska i budapeszteńska. Berlińska prasa zbyła mowę Komarowa zalewie kilku wierszami, w których oświadcza, że przemówienie bankietowe jest tylko przemówieniem i znaczenia głębszego mieć nie może. A przecież berlińska prasa miałaby więcej racyi, niż którakolwiek inna, podnieść alarm z powodu tej enuncyacyi, bo jeżeli Komarow mówił o Słowiańszczyźnie i o jej jedynym wrogu Niemcach, to nie miał z pewnością na myśli tych dwóch milionów „Ur-Germanów" mieszkających w Czechach, lecz tylko ogół Niemców i cały świat niemiecki.

Prasa berlińska nazywa Komarowa operetkowym generałem, i to dobrze zrozumiała, że nawet takiemu generałowi nie mogło przyjść na myśl zwoływać na krucyatę wszystkich narodów słowiańskich na pokonanie tylko panów Wolfa i Schoenerera?

Inaczej ma się rzecz z prasą wiedeńską i peszteńską. Czytelnikom ich znudziło się już biadanie na temat rozporządzeń językowych — potrzeba więc było im dać coś sensacyjnego. Wyśrubowano tedy Komarowa do znaczenia awangardy nieprzyjacielskiej armii. Wszystkie wiedeńskie dzienniki z wyjątkiem katolickiego *Vaterlandu* od dni trzech z nakładem sił, godnym zaprawdę grubszej zwierzyny, szarpią nieszczęśliwego Komarowa w sztuki, wywlekają jego szczątki na tapet polityki międzynarodowej, stają w obronie obrażonych Niemiec, które, zdaje się, wcale dotkniętemi się nie czują i zdaje się, że za chwilę wypowiedzą Rosyi wojnę na wypadek, gdyby nie dała należytej satysfakcyi za „bezczelne" wystąpienie redaktora *Swieta.*]

Szczegółem w tej sprawie komicznym jest to, że Komarowa nikt nie broni. *N. fr. Presse* więc z całym pułkiem niemieckich liberalnych blattów i *Pesti Hirlap* z drugim takim samym pułkiem gazet węgierskich hirlapów i niemieckich journalów, robią wrażenie ciężkich rycerzy zakutych w stal od stóp do głów i uganiających z okrutnie nasrożoną miną po arenie, na której nie ma przeciwnika. Mimowoli wybiega na usta pytanie, czego oni się tak męczą?

Takie twierdzenia, jak ostatnie morawskiego *Tagesbote*, że „w uścisku słowiańskim, trzeszczą już kości nie Niemców, lecz Austryi", albo *N. Pester-Journala*, że „w Austryi już nie po polsku lecz po rosyjsku iść rzeczy zaczynają" w pierwszej chwili śmieszyć mogą swoją dziwacznością, ale powtarzane przez trzy dni z rzędu stają się poprotu nudnymi.

Czują to i same owe dzienniki, to też do papierowych swoich ataków na Komarowa dodają co dzień krótkie groźby tego rodzaju „ponieważ Komarow wypowiedział w Pradze mowę, która się nam nie podoba, więc teraz tembardziej nie odstąpimy od żądania, aby rozporządzenia językowe zostały natychmiast zniesione" — albo „więc teraz Węgry ani myślą zawierać ugody z Austryą na innych warunkach niż dotychczasowych".

Jeżeli gniew na Komarowa miał tylko do tego służyć, aby jeszcze raz dać znać światu, co myśli *N. Presse* o rozporządzeniach a Węgrzy o ugodzie, to istotnie zanadto kręta droga. Wszyscy wiemy o tem i bez tego doskonale.

Pisma rosyjskie o mowie Komarowa i uroczystościach w Pradze dotychczas milczą, natomiast *Nowoje Wremia* zamieszcza korespondencyę z Warszawy o projekcie reformy straży ziemskiej w Królestwie Polskiem. Straż ziemska czyli policya powiatowa zorganizowana została w 1866 r. i otrzymała organizacyę wojenną, ponieważ obok czynności policyjnych miała obowiązek ścigania reszty powstańców i osób politycznie skompromitowanych, a ukrywających się przed władzami. Obecnie zadania policyi powiatowej są zupełnie odmienne i wobec skomplikowanych warunków życia straż ziemska zadaniom swym nie odpowiada. To też w ostatnim czasie w wielu miejscowościach kradzieże i rozboje doszły do przerażających rozmiarów, a policya nic na to poradzić nie może. Stąd powstała myśl zniesienia straży ziemskiej i nadania zupełnie innej organizacyi powiatowej policyi.

Korespondent *N. Wrem.* wspomina, że Polacy pragnęliby podporządkowania policyi w powiatach wybieralnym wójtom gmin, ale rząd rosyjski na to się nie zgodzi, zwłaszcza że nie chce wytwarzać nowego typu policyi w Królestwie Polskiem, lecz zorganizuje policyę powiatową na wzór istniejącej w Rosyi i na Litwie. Ponieważ wykonanie tego projektu wymaga nowych kosztów, przeto ko-

---

8

WŚRÓD ŁAP POLIPA.

1864—1874.

POWIEŚĆ

WINCENTEGO Hr. ŁOSIA.

(Ciąg dalszy).

Ta wieżyca, widoczna na siedm mil dokoła, miała tę właściwość, iż jużto znikała, to znów w całym majestacie się pokazywała. Ot teraz na tle granatowem nieba, jakkolwiek wyglądała jak ołówek strzelający do góry, sprawiała jakieś tajemnicze wrażenie świadka, który tyle pokoleń przetrwał i tylu burzom się oparł.

Serce Witolda zabiło.

— Gdyby mógł kiedyś, dorobiwszy się na zagonie grosza, odnowić ten gmach po Ogińczykach, tyle razy niszczony przez Tatarów i Szwedów, przywrócić go do pierwotnej świetności i zamieszkać w nim, wśród skarbów sztuki i kultury, które tak kochał.

Gdyby mógł tak, teraz, o takiej porze spocząć na najwyższem piętrze tej wieżycy i podumać o przeszłości tego kraju, nad którego takim dużym szmatem górowała.

Zastanowił się.

Czego w nim więcej było, czy historyka myśliciela, czy poety artysty? Czy on w tym Ogininie, w tym jego dziś zamku więcej kochał historyczny czy artystyczny pierwiastek, wiejący z tych murów?

Myślał a konie biegły.

Już Szamotuły zginęły za falistością niw przygotowanych pod jesienny zasiew. Już tylko widniały kominy Spicimirskiej szkatuły. Ale za to w dali przed nim rysowały się w mgle zmierzchu ozłocone ostatnimi promieniami kryjącego się słońca dachy Starejwsi. Już się czuło, że się wjeżdża w jakąś możną i zagospodarowaną siedzibę.

— Dlaczegożby on nie miał dojść do pieniędzy, pozwalających odnowić Oginin w tej żyznej okolicy, w której Łukomski jak na drożdżach robił milionową fortunę, w której stryj jego takich dopiął rezultatów. — Wszakże ta Stara Wieś ze swemi miasteczkami i wsiami, to była Belgia kultury, porządku i dobrobytu.

Prawda! Potrzebował na to pan prezes pół wieku wytrwałej pracy i oszczędności, ale też ten stryj nie miał ani połowy jego wrodzonego sprytu i jego siły woli.

— Czego on nie dokaże ze swą namiętnością w dosięganiu celu?

Usta mu się zacisnęły, broda lekko naprzód wystąpiła.

Ale myśl jego rozrywały wciąż szczegóły drogi, jaką przebiegał.

Przedmieścia powiatowego i przemysłowego miasta się zaczynały, ruch podmiejski się zwiększał, tumany kurzu się wznosiły.

Witold obejmował wzrokiem to dzieło stryja, uchodzącego w kraju za znakomitego człowieka.

Z opuszczonego i zrujnowanego wielkopańskiego klucza, zrobił jakąś olbrzymią osadę, w której kwitnęły rolnictwo, przemysł i handel, w której panował porządek i dobrobyt.

Tu cukrownia strzelała olbrzymim kominem. Za nią w dali czerniały jakby wojsko, kupki opałowego torfu, wydobywane maszynami z odwiecznych nieużytków — bagien.

Tam porozrzucane na prawo i lewo drogi, stały wysokie chmielarnie, jeszcze owocem pokryte, jakby zielone ściany kwadratowych budowli.

Tu zaczynały się znów wzdłuż drogi koszary wojska, stale kwaterującego się w Starej wsi, dla którego stryj sam pobudował baraki, uważając większą ludność za dobrodziejstwo pierwsze każdej osady.

Tam znowu na lewo od miasta, we wciąż ciągnącej się dolinie łąk i błoni rozpoznać można było słynne starowiejskie stado koni ardeńsko arabskich, rasy wytworzonej przez prezesa z uwzględnieniem potrzeb krajowych.

Witold doznał uczucia podziwu dla stryja.

Kiedyż ten stary człowiek miał czas dojrzeć tego wszystkiego i dopilnować, rozporządzić i puszczać w ruch tę skomplikowaną maszynę, jaką jest gospodarstwo przemysłowo-rolne na takiej przestrzeni miasteczka, ośmiu wsi, kilkunastu folwarków?

Postanowił dziś przypatrzyć się i przysłuchać wieczornej dyspozycyi stryja. To mogło być pouczającem. Wczoraj był u swego bliskiego sąsiada, Piernickiego, który zaprowadził był wielce postępowe gospodarstwo i przysłuchiwał się jego wieczornej dyspozycyi. Trwała ona dwie godzin, składała się z rozkazów wydawanych dwudziestu indywiduom. Podziwiając głowę Piernickiego, winszował sobie, iż nie miał w Ogininie postępowego gospodarstwa.

Jeśli Piernicki na swych trzydziestu włókach dwie godziny wydawał rozkazy, to cóż robił jego stryj na włókach trzystu?

Musiał to zbadać.

Zastanowił się w ogóle nad systemami administracyi majątku.

Opowiadano mu, iż drugi jego sąsiad, również duży właściciel hrabia Świeżodatski z Gawronina, wydawał dyspozycye piśmienne, drukowane co wieczór w kilkudziesięciu egzemplarzach i rozsyłane rządcom i ekonomom, gumiennym i t. d. Do tych dyspozycyi zbierał materyały, zapisując sobie wszystko, co sobie gdzie i kiedy przypomniał. Ztąd nie ruszał się bez sekretarza z wielką teką.

Raz ujrzał w porze roboczej przez okno, ekonoma, całującego swą młodą żonę. Zirytował się ogromnie, laską wybił okno, a wieczór wydał drukowaną dyspozycyę:

„W dzień członkom administracyi całować żon nie wolno pod karą pięciu rubli".

Witold się uśmiechnął. Gubił się w tych systemach gospodarowania zaaplikowanych w swojej okolicy. Hrabia Świeżodatski był zwolennikiem rygoru wojskowego i kar pieniężnych, Łukomski zaś najwyższej pobłażliwości, a nawet ślamazarności.

Piernicki znów stawał się tylko srogim gdy mu popsuto jakie narzędzie rolnicze, zresztą eksprzemysłowiec i eksbankier traktował fornali jakby pomniejszych wekslarzy i kantorowiczów.

Wogóle ciekawą była ta okolica.

Rozpędził myśli. Wjeżdżał w Starą wieś. Przed rynkiem skręci na lewo i wjedzie przez bramę o herbach Ogińczyków kitajgrodzkich i Lubomirskich, w stryjowskie podwórze.

Stanie na czas.

Słońce jeszcze nie zaszło.

Stryj dyspozycyi nie mógł jeszcze wydać, a wydawać przecież je musiał, on taki drobiazgowy i prowadzący tak skomplikowany werk, o wiele bardziej skomplikowany, niż Świeżodatskiego i Łukomskiego.

A musiał przecież się dowiedzieć, jaki system administracyi prowadzi do najlepszych rezultatów.

Otóż jak dotąd, stryjowskie rezultaty uważał za najlepsze. Wprawdzie stryj utrzymywał tylko i podnosił majątek, a Łukomski robił kolosalną fortunę.

No... ale... instynkt człowieka mającego swoje krytyczne zdanie mówił mu, że może system prezesa był najlepszym.

(C. d. n.)

respondent radzi wyszukać odpowiednie źródło oszczędności w samem Królestwie Polskiem i podaje projekt zmiejszenia liczby gubernij w Królestwie. Łączyć podobną kwestyę ogólnej organizacyi zarządu administracyi ze sprawą ulepszenia policyi dlatego jedynie, że chodzi o oszczędności finansowe, nie wydaje nam się właściwem, zwłaszcza, że korespondentowi chodzi o cel polityczno-wyznaniowy, który niemądrze przyczepił do sprawy czysto techniczno-policyjnej natury, mianowicie proponuje on, oczywiście dla celów kościelno-politycznych, połączenie lubelskiej i siedleckiej gubernij w jednę gubernię chełmską. Stary to projekt, dotychczas uznawany za nieodpowiedni.

W Niemczech odbywają się dziś w piątek 24 bm. wybory ściślejsze do parlamentu. Dzienniki zadają sobie już obecnie pytanie: jaki będzie przyszły parlament? — Niemal wszystkie zgodne są w tem, że parlament będzie w przeważnej liczbie agraryuszowski. Jakkolwiek bowiem zastępy stronnictwa konserwatywnego prawdopodobnie się nie powiększą, to jednak agraryusze, jak przewidują ogólnie, reprezentowani będą w takiej liczbie w parlamencie, że polepszenie interesów rolnictwa stanowczo jest zapewnione.

Kanclerz Hohenlohe pozostać ma na urzędzie, dopóki mu siły pozwolą. Życzy sobie tego cesarz, a popierają go w tem ministrowie dr. Miquel i Posadowsky. Tak piszą oficyalne *Münch. Neueste Nachr.* zaprzeczając doniesieniu *Köln. Ztg.*, jakoby kanclerz niebawem miał ustąpić.

Na zakończenie podajemy świeżo ogłoszony przez *Russkij Inwalid*, organ rosyjskiego ministerstwa wojny, komunikat, dotyczący znanych rozruchów w Ferganie. Czytamy tam:

„Zamieszki w obwodzie fergańskim, które znalazły wyraz w napadzie na obóz w Andiżanie, były obmyślone przed dwoma mniej więcej miesiącami. Spiskowcy posiadali zwolenników we wszystkich prawie powiatach obwodu fergańskiego; przyłączyło się do nich kilka pozostałych przy życiu, najbardziej wpływowych osób z ubiegłych czasów chanatu. Na tydzień przed napadem przyjeżdżali do Iszana niektórzy przedstawiciele administracyi krajowej i wycisnęli pieczęcie swoje na proklamacyi. Podówczas w kiszlaku Min-Tiube przewinęło się bardzo wiele ludu, głównie Kirgizów z pow. andiżańskiego i oszańskiego. Wieczorem dnia 29 maja rozległy się w kiszlaku gromkie okrzyki: „Hazawat!“ i tejże nocy Iszan z gromadą przeszło 1000 ludzi wyruszył drogą ku Andiżanowi, wysławszy naprzód oddział do przecięcia drutów telegraficznych. Po drodze zabito dżygita, posłanego przez komisarza Enikiejewa do naczelnika powiatu, podpułkownika Kojszewskiego, z uwiadomieniem o tem, co zaszło. Podczas dalszej drogi podjechał do tłumu b. rządca gminy Haib Nazar, przywożąc głowę zabitego Rosyanina, prawdopodobnie mieszczanina Byczkowa; głowę tę położył przed Iszanem, poczem przerżnąwszy uszy, przywiązał ją z tyłu do swego siodła. Za zbliżeniem się do Andiżanu, wyszła na spotkanie gromada około 200 ludzi i przyłączyła się do Iszana. Dowództwo nad nimi objął Mahomet Winzelen, który poprzednio pełnił obowiązki służącego u Rosyan. Dalsze szczegóły napadu na Andiżan ogłoszono już wcześniej. Obecnie porządek wszędzie przywrócono; ludność powróciła wszędzie do zwyczajnych zajęć pokojowych“.

Zapomniane miasto.

W ostatnich zeszytach miesięcznika „Century“ uczony Jerzy Byron Gordon podaje ciekawe wiadomości, tyczące się miasta odkopanego dzięki jego staraniom, w środkowej Ameryce w latach 1896 i 1897.

Niegdyś państwo meksykańskie było najświetniejszem ogniskiem cywilizacyi amerykańskiej. Cywilizacya ta prawdopodobnie nie była ich własną, lecz utworzyła się pod wpływem cywilizacyi Mayów.

Gdy w roku 1521 hufce łupiezców hiszpańskich pociągnęły pod wodzą Korteza na państwo meksykańskie, o narodzie Mayów wysoko stojącym w cywilizacyi, a wymarłym w okolicznościach nieznanych pozostały już tylko wspomnienia.

Kilka szczepów indyjskich, podupadłych pod wszelkim względem, nosiło jeszcze nazwę Mayów, lecz z ich pięknych miast i grodów pozostały już tylko ruiny.

Jeden tylko trwał po nich zabytek — księgi pisane w ich języku, opowiadające ich dzieje i byt. Księgi te znajdowały się w posiadaniu starych rodów indyjskich. Hiszpanie tropili je jednak zawzięcie i niszczyli.

Zachowały się z nich tylko cztery, przewiezione do kilku bibliotek europejskich.

Książki te składały się z długich wstęg papierowych, ułożonych w wachlarz i ujętych w okładkę. Litery malowane były ręcznie barwami jaskrawymi.

Znane są również ich znaki liczbowe. Sześć składało się z kreski i kropki nad nią, dziesięć z dwóch kresek, dziewiętnaście z 3 kresek i czterech kropek i inne.

Matematyka, zdaje się, znaną im również była. Posiadali też Mayowie wiedzę astronomiczną. Rok składał się z ośmnastu miesięcy, każdy miesiąc dzielił się na dwadzieścia dni; do sumy tej dodawali pięć dni i w ten sposób rok równał się 365 dobom.

O przebrzmiałej cywilizacyi narodu tego nic więcej nie było wiadomem.

Dopiero uniwersytet harvardzki postanowił wiadomości te rozszerzyć. Wydelegowano w r. 1891 dwóch archeologów Saville'a i Owensa, aby zbadali ruiny miast Palencsue i Copan. Wkrótce Owens umarł na gorączkę, panującą w niezdrowym klimacie jukatańskim i poszukiwania przerwano. Dopiero Jerzy Byron Gordon podjął je na nowo z dobrymi rezultatami.

Copan jest najznaczniejszem i najdawniejszem z miast przedhistorycznych nowego świata. Było to miasto stołeczne, zamieszkane przez lud, który rozchodząc się i zakładając osady, utworzył państwo Mayów.

Między ruinami domów kamiennych ciągną się ulice i place brukowane kamieniem, czasami białym cementem, robionym z wapna i cementu sproszkowanego. Odnaleziono również cały system ścieków budowanych z kamienia i cementu.

Między ruinami domostw wznoszą się pałace, pomniki, kolumny. Szczególniej na prawym brzegu rzeki przecinającej miasto Copan znajduje się mnóstwo pięknych gmachów. Niewiadomo czem gmachy te były kiedyś. Największą ich grupę nazwano „wielką budową“. Wnętrze „wielkiej budowy“ stanowi podwórze kwadratowe o boku wynoszącym sto dwadzieścia stóp. Na podwórze to, zarzucone głazami i posągami, od południa prowadzi droga szeroka na trzydzieści stóp.

Po bokach drogi na piramidalnych nasypach wznosiły się świątynie. Podwórze okalały szeregi stopni, a raczej siedzeń, ułożonych amfiteatralnie na dwadzieścia stóp wysoko, ciosanych z kamienia.

Najwyższy stopień schodów na zachodniej stronie podwórza, ozdobiony jest głową potwornego smoka, trzymającego w paszczy głowę ludzką. Robota w tem mistrzowska.

Na północy od podwórza znajdują się dwie majestatyczne świątynie prawie w gruzach, z jednej z nich prowadzą schody na galeryę, otaczającą całą podstawę budowy.

Wnętrze świątyni ozdobione jest sztukateryą i postaciami malowanemi najrozmaitszemi barwami. Zachował się również gzyms misternej roboty nad którym ustawiony był szereg biustów, dziś już zniszczonych i połamanych.

Najpiękniejszą częścią ruin Copanu są wielkie zapisane hieroglifami schody, znajdujące się naprzeciw południowego krańca dziedzińca. Teraz przedstawiają tylko ruinę, a trudno sobie wyobrazić coś wspanialszego. Dziesiątki ludzi pracowało kilka miesięcy, zanim je oczyścili ze zwalisk pod któremi były zagrzebane. Pośrodku u podstawy znajduje się tron, czy piedestał, rzeźbiony z niesłychanem bogactwem w głowy ludzkie i maski ustawione symetrycznie.

Hieroglifów, pokrywających schody dotychczas nie zdołano odczytać.

Posągi ludzkie na schodach odznaczają się obliczami dumnemi i szlachetnemi.

Brzeg schodów stanowi poręcz gruba na dwie stopy, zdobna w potwory trzymające w szczękach popiersia ludzkie.

Między wykopaliskami znaleziono narzędzia garncarskie wielkiej wartości artystycznej, kunsztowne oręże i różne prześliczne ozdoby.

Br.

Czas odnowić przedpłatę!

Przedpłata na „Gaz. Nar.“

wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.
kwartalnie	4 „ 50 „	6 „
półrocznie	9 „ —	12 „

Nadsyłać można przekazem lub czekiem pocztowej Kasy oszczędności pod adresem:

Administracya „Gazety Narodowej“ we Lwowie. ul. Karola Ludwika 3 (sklep)

KRONIKA.

Lwów dnia 24 Czerwca.

Zapiski osobiste P. Sewer Maciejowski utalentowany powieściopisarz i redaktor krakowskiego *Życia*, bawi we Lwowie.

Rektorem politechniki lwowskiej wybrany został w piątek profesor Gustaw Bisanz.

Na posiedzeniu rady miejskiej obradowano wczoraj pod przewodnictwem wiceprezydenta p. Szajera. Na uroczystość odsłonięcia Mickiewiczowskiego pomnika krakowskiego uchwaliła rada wysłać na wniosek pana Szajera, mimo że od komitetu uroczystościowego nie nadeszło jeszcze zaproszenie do tego 12 członków rady pod przewodem prezydenta miasta. Wybór osób pozostawiono porozumieniu się prezydyum z tymi, którzy zechcą się podjąć obowiązku reprezentacyi.

Prośbę mieszkańców ul. św. Teresy o jej uregulowanie i rozszerzenie, przedstawioną przez dr. Piseka, odesłano do regulaminowego traktowania, poczem załatwiono długi szereg rekursów budowlanych.

Egzamin dojrzałości w szkole realnej lwowskiej odbył się od 17 do 23 czerwca br. pod przewodnictwem inspektora krajowego p. Jana Frankego. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Stanisław Anders, Tadeusz Bücker (z odznaczeniem), Majlech Bick, Władysław Blaim, Ludwik Enzinger (z odzn.), Emil Fischler, Zygmunt Gebert, Tadeusz Goebel, Mieczysław Gołogórski, Eugeniusz Gros, Walery Kisielewski, Alfons Kopaczyński, Jan Kropiński, Józef Luchmayer (z odzn.), Roman Misiągiewicz, Kazimierz Południewski, Antoni Roland, Witold Rutkowski (z odzn.), Adolf Schneider, Ludwik Skórski, Gustaw Sołtyński, Adam Supiński, Stanisław Świerczyński, Franciszek Świrski, Mieczysław Uleniecki, Edward Ważny, Emilian Wekluk, Jerzy Zagórski (z odzn.), Stanisław Zeniuk, Mieczysław Zieliński, Mikołaj Muksyś, Maryan Smarzewski, Wilhelm Tyszkowski, Gustaw Kubik (eksternista). Ośmiu abituryentom pozwolono składać egzamin poprawczy z jednego przedmiotu po feryach.

Podwójna operacya. Hr. Kazimierz Badeni, który onegdaj bawił we Lwowie, widział się zniewolony poddać ponownej operacyi z powodu znanego pojenynku z krzykaczem Wolfem. Hr. Badeniego poczęła boleć ręka, w którą strzał Wolfa ugodził, udał się tedy do prof. dr. Grzegorza Ziembickiego, który zbadawszy orzekł, iż przy pierwszej operacyi nie wszystko dokładnie zrobiono. I istotnie okazało się po przecięciu, iż nie wyjęto z rany kawał przestrzelonego sukna z rękawa. Po dokonaniu tego, prof. Ziembicki na nowo ranę zaszył. Hr. Kaz. Badeni mający się zupełnie dobrze, odjechał następnie do Buska.

Telefon między Lwowem a Wiedniem w Piątek nie będzie funkcyował.

Rekolekcye dla księży katechetów. W lutym b. r. odbyło się we Lwowie zgromadzenie miejscowych ks. katechetów, na którem ks. prof. Gadowski. przedstawił projekt zawiązania stowarzyszenia katechetów. W dyskusyi wyłoniła się myśl urządzania corocznie wspólnych rekolekcyi dla katechetów. Projekt ten przyjęli ks. katecheci z wielkiem uznaniem, podnosząc, że ze wspólnych rekolekcyi wypłyną niezliczone korzyści dla katechetów. Zjazdy katechetów okazały się bardzo potrzebne i pożyteczne, wzbudziły wiele zainteresowania się sprawami szkolnemi, ale bez rekolekcyi dla katechetów brak im dopełnienia. Na zjazdach porusza się sprawy ogólne, tam każde słowo wypowiedziane idzie przed forum publiczne: krytyka własnego postępowania może być tylko mimochodem poruszona — wejście we wnętrze duszy, rachunek swojego sumienia, renowacya ducha do swoich obowiązków, możliwą jest tylko w czasie rekolekcyi. Inaczej wyglądają rekolekcye nie uwzględniające zupełnie poszczególnych, a tak odrębnych obowiązków kapłańskich, a inaczej takie ćwiczenia duchowne, w których biorą udział kapłani jednego zawodu. Wpływ też tak urządzonych rekolekcyi będzie daleko skuteczniejszy i potężniejszy, bo wejdzie ściśle w szczegóły zawodu katechetycznego. Do wykonania tego projektu zaproszono ks. prof. Gadowskiego, który obecnie ogłasza, że rekolekcye dla ks. katechetów odbędą się w Krakowie na Stradomiu (w seminaryum duchownem) w dniach od 25 sierpnia wieczorem do 29. Po wspólnej komunii św. odbędą się narady w tak ważnej sprawie, jaką jest założenie stowarzyszenia katechetów. Rekolekcyom przewodniczyć będzie ks. Słowiński, kapłan wielkiej pobożności i doświadczenia. Katecheci ludowi i suplenci złożą na cały czas 5 zł., zaś katecheci szkół średnich 7 zł. Pożądaną jest rzeczą, by ks. katecheci raczyli swe przybycie zapowiedzieć ks. Misyonarzom choć o tydzień naprzód.

Cztery połączone muzyki wojskowe popisywały się wczoraj w ogrodzie miejskim na dochód funduszu pensyjnego kapelmistrzów wojskowych. Grały ślicznie, publiczności przysłuchującej się, zwłaszcza wyzn. moj. było mnóstwo, lecz tych którzy wstęp zapłacili, niestety mniej było.

Samobójstwo dziecka. Onegdaj wieczorem w Krakowie pod wałem za cmentarzem odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru, w piersi skierowanym, uczeń IV klasy gimnazyalnej. Strzał spowodował natychmiastową śmierć. Powód nieznany.

Rozruchy. Telegrafują z Nowego Sącza że w Zbyszycach pod Nowym Sączem wczoraj w południe doszło do nieznacznych niepokojów na jarmarku.

Rzecz tak się miała:

W czwartek na targu w Zbyszycach rabowano i bito żydów. Chłopi wracając z targu napadali po drodze karczmy. W nocy zrabowano zupełnie karczmę w Znamirowicach i Lipiu a dzierżawcy dóbr Lipia zrabowano spichlerz i piwnicę. Dalej zrabowano karczmę w Podolu. Asystencya wojskowa pod dowództwem oficera i starszego komisarza Łempickiego nie zdołała zapobiedz rabunkom na targu.

Aresztowano 9 ekscedentów. Jeden z ekscedentów rzuciwszy się w ciemności na bagnet zginął na miejscu przebity, drugi raniony został pałaszem wachmistrza żandarmeryi. Na miejsce wypadków wysłano z Nowego Sącza pół kompanii z kapitanem.

W Nowym Sączu w piątek na targu zaszły ekscesy. Rabowano żydom pieczywo a w jednej karczmie pod miastem zabrano kilka flaszek wódki i różne drobiazgi. Aresztowano kilku. Później zupełny spokój nastąpił.

W Kamionce Wielkiej pod Grybowem w nocy z czwartku na piątek napadli ludzie z Jamnicy i Kamionki Wielkiej na dwóch szynkarzy i zniszczyli im rzeczy. Nie ma obawy ponowienia się rozruchu. Spokój już zupełny.

W nocy z środy na czwartek tłum nieznanych ekscedentów wpadł do Ujanowic pod Limanową, zniszczył i zrabował mieszkania żydów, bijąc opornych. Ekscedenci pierzchli w nieznanym kierunku. Starostwo zażądało z Nowego Sącza asystencyi wojskowej.

W powiecie brzozowskim zupełny spokój panował w piątek.

Z Brzostka donoszą, że tam oprędzej zarekwirowano wojsko, gdyż obawiano się w piątek rozruchów antyżydowskich. Na piątek mianowicie naznaczony został pogrzeb tamtejszego wikarego ks. Antoniego Stańki a rozpuszczone pogłoskę że to go żydzi struli.

Pojedynek na pałasze odbył się we wtorek w Tarnopolu między jednym z urzędników tamtejszej filii Banku hipotecznego a praktykantem tegoż Banku. Obaj zapaśnicy odnieśli lekkie rany.

Pożar w dniu 22 bm. wybuchł w gminie Bobrówce około godz. 5 popołudniu, prawdopodobnie wskutek wadliwej budowy pieca w jednej z chałup. Ponieważ nie było wiatru a natychmiastową pomoc dał dwór Laszecki, skąd sikawka i ludzie pod kierownictwem p. Borowskiego przybyli i energicznie akcyę ratunkową prowadzili, a następnie dzięki drugiej sikawce z ludźmi ze stacyi kolejowej Bobrówki udało się po godzinnej pracy pożar zlokalizować. Spaliło się 5 domów i 2 stodoły największych biedaków. Żaden nie był asekurowany.

Handlarza żywym towarem niejakiego Rozenblatta z Tarnopola z trojgiem dziewcząt namówionych przez niego do wyjazdu z Tarnopola do Turcyi udało się na samem wyjeździe z Tarnopola schwytać funkcyonaryuszom tamtejszej policyi samborskiej. Uratowane dziewczęta były wszystkie małoletnie Aniela Dołężanka liczyła lat 20. Marcela Mucykówna 18 i Marya Berówna 19.

W Truskawcu wedle pierwszej listy gości bawi tam 278 osób a między tymi pp.: Tzuszkiewiczowa, żona lekarza ze Lwowa, dr. Edw. Krzyżanowski, lekarz z Buczacza, Szajnochowa Paulina ze Lwowa, Topolnicki Ksawery właść. dóbr Chyrowa, dr. Ilasiewicz z rodziną, adw. ze Lwowa, Horszowski Celestyn prof. gim. ze Lwowa, Kornella Michał z rodziną, inżynier Wydziału kraj., dr. Pelczar lekarz z Drohobycza, Strzelecka Amalia, żona radcy apel. ze Lwowa. Nittman W., star. inspektor podatkowy ze Lwowa, hr. Zamoyska z rodziną, z Ohladowa, Wierzchleyski Bolesław z rodziną, właść. dóbr Kabarowce i inni.

Do egzaminu dojrzałości w seminaryum nauczycielskiem w Rzeszowie odbytego pod przewodnictwem radcy szkolnego L. Dziedzickiego zasiadło 35. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Anders Jan, Bohaczek Kazimierz, Broda Teofil, Czechowski Błażej, Jenke Walenty, Kanarek Naftali, Konasiński Jan, Krysakowski Henryk, Lech Jan, Luśniak Stefan, Lutecki Piotr, Łańcucki Leopold, Prokop Michał, Schaefer Zygmunt, Skowron Mieczysław, Smiałkowski Jan, Stein Franciszek, Szafrański Jędrzej (z odznaczeniem), Waltoś Ferdynand, Wietki Walery, Wiktor Stefan, Wójcik Stanisław (z odznaczeniem). 8 otrzymało pozwolenie poprawienia noty z jednego przedmiotu po feryach, 4 reprobowano na rok, 1 odstąpił od egzaminu.

Eksternistów i eksternistek zasiadło 30. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Czechowiczówna Helena, Czemeryńska Janina, Danielska Henryka, Gedroyć Stanisława, Janas Marya, Mazarakówna Konstancya, Petrowska Natalia, Kaczorowski August. 7 otrzymało pozwolenie poprawienia noty z jednego przedmiotu po feryach, 12 reprobowano na rok, 3 odstąpiło od egzaminu.

Uroczystość Mickiewiczowska w Krakowie. Komitet ściślejszy obchodu Mickiewiczowskiego uchwalił, aby w niedzielę po odsłonięciu pomnika odbył się o godzinie 3 wielki obiad składkowy obywatelski. Wyraził dalej życzenie, aby Rada m. Krakowa urządziła w poniedziałek o godzinie 2 śniadanie dla radców m. Pragi i m. Lwowa, oraz pewnej liczby wybitniejszych osobistości zamiejscowych, a zarazem, aby uczta składkowa krakowskiego Koła literacko artystycznego przeniesioną została z niedzieli na poniedziałek wieczór.

Lwowskie Koło literacko-artystyczne reprezentować będą podczas uroczystości Mickiewiczowskiej w Krakowie; rektor dr. August Balasits, I wiceprezes „Koła“ i członek wydziału p. Franciszek Kuszyński.

Na uroczystość Mickiewiczowską do Krakowa wysyła rzemieślnicza „Gwiazda“ lwowska delegacyę z wieńcami. Przy tej sposobności złożą delegaci osobny wieniec na grobie zacnego patryoty, nieodżałowanego prezesa „Gwiazdy“ Mieczysława Darowskiego, którego zwłoki spoczywają w Krakowie, w grobowcu weteranów z r. 1830/1.

Otwarcie nowych linij kolejowych na Bukowinie. Dnia 6 lipca odbędzie się uroczyste otwarcie nowych linij kolejowych na Bukowinie, a to Niepołokowce-Wyżnica i Łużany Zaleszczyki, 7 zaś lipca otwarcie linij Hadykfalva Brodina. Dnia 5 lipca przybywa w tym celu do Czerniowiec minister kolei państwowych Wittek z wielką świtą urzędników, a prawdopodobnie z nim razem przybędzie także galicyjski marszałek krajowy, hr. Stanisław Badeni. Naprzód otwartą będzie linia Niepołokowce Wyżnica. W Wyżnicy odbędzie się bankiet, poczem wysocy goście udadzą się do Zaleszczyk, skąd wieczorem powrócą do Czerniowiec. Dnia następnego wyjedzie p. minister do Hadykfalvy na otwarcie kolei do Brodiny.

Antyżydowskie rozruchy w Lignicy. Lignicki rzeźbiarz Józef Loewe, uważany przez pospólstwo dla swego nazwiska na żyda, choć jest katolikiem, wysłał minionej soboty dziewczynę służebną po piwo dla siebie, a gdy dziewczyna nieco zadługo bawiła na ulicy, rozgniewany począł ją okładać potężnymi razami. Było to wieczorem po odbiorze zapłaty przez robotników, a zatem w porze, w której jest wielki ruch w Lignicy. Na krzyk bitej dziewczyny zbiegła się pod dom rzeźbiarza gromada ciekawych i zaczęła wyprawiać takie tumulty, że aż policya musiała w większej liczbie wkroczyć i użyć broni. Zapanował spokój i zdawało się, że porządek wrócił. Niespodziewanie w niedzielę zrana zaczęły tłumy ściągać pod dom Loewego. Trwało to tak przez cały dzień, aż wieczorem doszło do ekscesów. Dom Loewego obrzucił tłum kamieniami, zniszczył mu wystawę sklepową, porozbijał już niektóre pomniki grobowe w niej umieszczone i nawet ciskał kamieniami na przejeżdżające wozy tramwajowe. Policyanci dobywszy szabel kilka razy nimi rozpraszali ekscedentów, ale wreszcie doszli do przekonania, że nie dadzą sobie z nimi rady. Przybył na miejsce wypadku burmistrz i zaczął przemawiać do tłumu, aby go uspokoić, ale został wyśmiany i wyszydzony. Wezwano tedy pomocy wojskowej. O jedenastej w nocy przybyła kompania piechoty i z bagnetem w ręku uderzyła na tłum raniąc ciężko i lekko mnóstwo osób. Tak samo też kilka osób z personalu policyjnego odwieziono do domów z mniejszymi lub większemi ranami od kamieni. Uwięziono kilkudziesięciu ekscedentów, patrole przez całą noc przebiegały miasto, a nazajutrz policya kazała afiszami ogłosić, że w razie powtórzenia się niepokojów wojsko będzie strzelało. Mimo tej groźby wieczorem w poniedziałek znowu się ekscesy powtórzyły, w których pewien czeladnik tokarski został na śmierć przebity bagnetem.

Polacy za granicą. Henryk Sienkiewicz bawił przed niewielu dniami w Berlinie. Tamtejsze dzienniki zajmywały się żywo naszym powieściopisarzem i donosiły, że Sienkiewicz zajmuje się obecnie studyami do nowej wielkiej powieści historycznej z czasów upadku rzeczypospolitej.

W Paryżu w sali Evarda z wielkiem powodzeniem u Francuzów i kolonii polskiej koncertował p. August Radwan, szopenista, znany z zaszczytnego przyjęcia, jakie go spotkało na dworze włoskim.

Sędziowie salonu „artistes français“, dawniej na polach Elizejskich, przyznali „mention honorable“ w dziale drzeworytnictwa pracy Polaka p. Kazimierza Barcińskiego i rzeźbie panny Gersonówny, warszawianki, „Ucieczka do Egiptu“. Praca p. Gersonówny jest to rzecz większa, piękna w wykonaniu, przykuwająca silnie uwagę widza wyrazem pełnym bólu i cierpienia, jaki artystka potrafiła tchnąć w postać Matki Boskiej. Z rzeźbiarzy naszych wystawił jeszcze p. Kossowski niewielką główkę kobiecą w kapeluszu i p. Tarnowski biust kobiecy i popiersie.

O Węgierskim. Feliks Vérany, redaktor dziennika „Le Soleil du Midi“ odnalazł w księgach parafialnych Marsylii dokumenty tyczące się śmierci poety Węgierskiego. Węgierski opuścił Polskę w 1779 roku wskutek ostrego pamfletu, którym naraził się na gniew Stanisława-Augusta i największych dostojników Rzeczypospolitej. Podróżował przez jakiś czas po Europie zachodniej, przebywał dłużej w Ameryce, gdzie utrzymywał bliższe stosunki z Waszyngtonem. Po powrocie do Europy bawił na dworze księcia Walii, podupadł jednak bardzo na zdrowiu i lekarze kazali mu udać się na południe Francyi. Tam wkrótce życia dokonał. Akt zejścia tak brzmi w oryginale: „W dniu 11 kwietnia 1787 roku umarł Tomasz Kajetan Jan hrabia Węgierski, szlachcic polski, w wieku około 32 lat, syn Tomasza i Anieli z Paprockich, pogrzebany nazajutrz, jako cudzoziemiec na cmentarzu Major“. Cmentarz Sainte Marie de Majeur, zwany w krótkości „Major“ był miejscem, gdzie chowano zwłoki wybitniejszych cudzoziemców. Cmentarz ten nie istnieje od początku tego wieku, i z grobu Węgierskiego nie pozostało obecnie ani śladu.

Trąd nad morzem Bałtyckiem. Od pewnego czasu krążą w całych Niemczech i u nas uporczywe pogłoski, że w pruskich miejscowościach kąpielowych nad morzem Bałtyckiem, a mianowicie w Kołobrzegu, pokazała się epidemia trądu. Wprawdzie półurzędowa *Nordd. Allg. Ztg.* zaprzecza temu stanowczo i charakteryzuje całą wiadomość jako plotkę rozpuszczoną „przez polskich lekarzy z Warszawy i Łodzi“ — wprawdzie oświadcza wyraźnie, że trąd panuje tylko w powiecie kłajpedzkim, a w innych stronach monarchii pruskiej jeszcze się nie pokazał, ale dziwnem bądź co bądź jest to, że informacye o trądzie panującym w Kołobrzegu, oraz innych miejscach kąpielowych nad Bałtykiem, utrzymują się uporczywie w wielu pismach niemieckich. Jest to zupełnie zrozumiałą rzeczą, że rząd pruski stara się zagłuszyć alarmującą pogłoskę przez wzgląd na interes „badów“ niemieckich, ale dlatego właśnie, że w całem tem zaprzeczeniu względy ekonomicznej natury odgrywają niewątpliwie rolę wybitną, należy je przyjąć z pewnem niedowierzaniem. Zarządy kąpielowe osłaniają podobno wszystkie wypadki szczelną tajemnicą i nocą wywożą chorych do zamiejscowych klinik, mianowicie do Królewca.

Fantazya artysty. Na kosztowną fantazyę pozwolił sobie pejzażysta angielski Łukasz Fildes, członek londyńskiej akademii królewskiej. Przez kilka miesięcy objeżdżając Walię, hrabstwa Kent i Lancashire, poszukiwał malowniczej chatki. Wreszcie znalazł ją, kazał rozebrać cegiełkę po cegiełce, przewieźć do Londynu i ustawić na nowo w swojej olbrzymiej pracowni. Niedość na tem. Z danej miejscowości sprowadził typy włościan i włościanek, jako modele, płacił im przez cały rok, żywił i ubierał swoim kosztem. Na to wszystko wydał 1000 ft. sterl. Taka pogoń za dokładnością opłaciła się jednak malarzowi sowicie. Za obraz dostał on 6000 ft. sterl.

Nowa moda. W Biarritz jedna z Amerykanek zaprowadziła nową modę, którą starają się naśladować i inne młode panie, bawiące nad morzem. Miss W. pewnego ranka kąpiąc się zamoczyła bardzo piękne swe kasztanowate włosy i aby prędzej wyschły, rozpuściła je na ramiona pospinawszy tylko sznurami matowych korali. Liczni wielbiciele pięknej miss zachwyceni nad wyraz, nazwali koafiurę jej „coiffure néreide“. Miss W. obecnie nie upina już z włosów zwykłego węzła greckiego, lecz pozwala im swobodnie spływać po ramionach, zmieniając tylko sznurki korali na wianki liści zielonych aksamitnych, na których umieszczone są brylanty naśladujące rosę. Dużo Francuzek posiadających bujne, piękne włosy, poszło w ślady pięknej miss, te zaś, którym natura odmówiła tej ozdoby, kręcą noskami, uważając nową modę za niestosowną.

Kronika kryminalna. Nie polityka zajmuje teraz uwagę ogółu paryskiego. Opinią publiczną wstrząsnął szereg strasznych zbrodni, popełnionych w ciągu niemal jednego tygodnia, a mających ściśle analogiczne cechy. Wytrawni policyanci paryscy twierdzą, że każdy okrutniejszy mord pociąga za sobą natychmiast kilka innych. Początek dał pomocnik dentysty, Martin, który zamordował w biały dzień swego pryncypała, by zabrać mu trzydzieści kilka franków. W ślad za nim Schneider zabił w celu grabieży jakąś staruszkę, w końcu Peugnez zamordował z takich samych powodów młodą jeszcze kobietę i jej dziesięcioletniego synka. Ten ostatni siedział za stołem, ucząc się pisać. Kończył właśnie zdanie: „i odpuść nam nasze winy...“ gdy morderca nadszedł z tyłu i rozbił mu głow

młotem. Żaden z trzech zbrodniarzy nie liczy więcej niż 23 lat. Schwytano ich wkrótce. Nie okazują najmniejszej skruchy, przerażają wprost cynizmem. Z przedwstępnych badań okazuje się, że motywem zbrodni, prócz monstrualnego zdziczenia i zaniku wszelkich uczuć moralnych, była jeszcze chorobliwa ambicya. Ów 22-letni Peugnez powtarzał już od dawna przed znajomymi: „Niedługo cały Paryż będzie mówił o mnie!“ Widoczna, że szczegółowe opisy zbrodni, drukowane w dziennikach, biografie morderców i ich portrety, umieszczane na głównem miejscu, sieją wiele złego. I jeszcze rys charakterystyczny: wszyscy trzej młodzi zbrodniarze są zapalonymi czytelnikami romansów kryminalnych, które były stale ich ulubionym pokarmem umysłowym. Nie można pominąć dwóch epizodów, łączących się z tymi posępnymi mordami. Tkwi w nich wielki dramat. Zabójca dentysty, Martin, przez kilka dni ukrywał się, policya nie mogła go odnaleść. Schwytano go wreszcie, gdy przyszedł odwiedzić rodziców, którzy są odźwiernymi. Własna matka musiała go wydać. Peugnez znowu z pieniędzy, ukradzionych po dokonaniu podwójnej zbrodni, przedewszystkiem czterdzieści franków posłał matce, zamieszkałej gdzieś na prowincyi...

Tajemnica wiecznej piękności. Jako jedna z najpiękniejszych kobiet Francyi słynęła i słynie po dziś dzień Diana de Poitiers której Henryk II król francuski nadał tytuł księżny de Valentinois. Jeszcze w 66 roku życia miała posiadać wdzięk i powab dziewiczy i z całą gracyą jeździła konno. Przedewszystkiem zachwycano się pięknością i gładkością jej cery nawet w starości. Współcześni jej mówili, iż musi posiadać specyalny sekret pielęgnowania cery. Jakiż był więc ten sekret? Nikt nie mógł się tego od niej dowiedzieć. Jej dostawca perfum aptekarz Oudard, znał go, lecz za jej życia nikomu go wyjawić nie chciał. Dopiero po śmierci Diany dał następujące w tej kwestyi wyjaśnienie: „Ja aptekarz Oudard, zaświadczam na sumienie, cześć i drogie wspomnienie klientki mej pani Diany de Poitiers, księżny de Valentinois, iż jedynym środkiem jakiego używała dla utrzymania młodości piękności a nawet i zdrowia, była woda deszczowa. Na prawdę zapewniam, iż nie ma na świecie całym środka, któryby ciało robił gładszem i delikatniejszem i cerę świeższą, niż woda deszczowa“. Innym znów środkiem, a jak zapewniają ci, co go używali, bardzo skutecznym przeciwko zmarszczkom na twarzy i wogóle upiękniający cerę, jest środek używany przez Katarzynę de Medicis, udoskonalenie którego przypisują znanemu pisarzowi O. de Corvinowi. Corvin, odznaczający się nadzwyczajną gładkością cery do późnej starości, daje o tym środku następujące objaśnienia: „bierze się na miseczkę porcelanową białka z paru jaj. Dodaje się do tego miałko tłuczonego ałunu, licząc na jedno białko pełną łyżeczkę od herbaty. Po należytem zmięszaniu tego wszystkiego patyczkiem lub łyżeczką drewnianą, stawia się naczynie na ogień. Mięsza się ciągle, dopóki białka się zmieszają, a części wodne nie ulotnią. Masa nie może być zbyt gęstą. Po dostatecznem rozgrzaniu masę z ognia się zdejmuje i znów trze, ażeby zupełną maść stanowiła. Można do niej dolać kilka kropel olejku migdałowego lub perfum. Tak przygotowaną masą naciera się dosyć grubo twarz i ręce i po wyschnięciu ściera ją się palcami. Ciało pozostaje białe i gładkie jak aksamit. Częste używanie tego środka nie jest dobre, gdyż bardzo wysusza skórę. Masę trzymać należy w słoiku zamkniętym, gdyż się ulatnia“.

Skóra jako środek leczniczy. Doktorzy francuscy leczą niektóre choroby w ten sposób, że zaszywają całego pacyenta w skórę świeżo zabitego wołu. Kuracya podobna zaczyna być praktykowaną i w innych krajach. Odbywa się to w sposób następujący: kładzie się chorego w skórę świeżo zabitego wołu i i pospiesznie zaszywa się ją, ażeby naturalne ciepło skóry nie znikło, zostawiając jedynie głowę pacyenta na zewnątrz. Po przeleżeniu w skórze przez określony czas, chorego wyjmują i zanurzają w ciepłej kąpieli. Ponieważ skóra tylko raz może być użyta, gdyż sztuczne ciepło nie może zastąpić naturalnego, kuracye ta jest bardzo kosztową. Tylko ludzie bogaci mogą sobie na nią pozwolić i doktorzy, leczący tą metodą, mają za pacyentów tylko najbogatszych i najmożniejszych panów Francyi.

Cenne wykopaliska. Między wykopaliskami Pompei znaleziono obraz mozajkowy wielkiej wartości. Podczas ostatniego rozkopywania odnajdywano z początku: zniszczone sprzęty domowe, łańcuchy i inne rzeczy mniej wartościowe. Kiedy chciano w miejscu tem już zaprzestać kopania, natrafiono na doskonale zachowany obraz mozajkowy. Jest on formy czworokątnej, długi na 20 centymetrów, a szeroki na 18. Przedstawia biust kobiecy, a kolory w nim są tak świetnie dobrane, iż sprawia wrażenie obrazu malowanego, a nie ułożonego z mozajki. Kobieta na portrecie w pełnym rozkwicie piękności, przedstawiona jest z włosami rozpuszczonymi, przytrzymanymi od tyłu ciemną przepaską; szyję zdobią sznury pereł ze złotemi spięciami. Wykopalisko to jest bez wątpienia wielkiej wartości. Prof. Sogliano, najlepszy znawca pompejańskich wykopalisk, wkrótce ma dać pewne wyjaśnienie o tej mozaice.

„Stryj Sam“ nie jest nazwą typowego, legendowego Yankesa, żył on bowiem istotnie pod koniec zeszłego stulecia. Dwóch braci Ebeneser i Samuel Wilson, w młodzieńczym wieku przywędrowali pieszo z Nowego Jorku do miasta Troy nad Hudsonem, gdzie założyli cegielnię. Obaj zyskali sobie wkrótce popularność, dzięki uprzejmości. Samuel zwłaszcza był ulubieńcem dzieci, które nazywały go zwykle „stryjem“. W następstwie bracia założyli jatki i w drugiej wojnie z Anglią w r 1812 otrzymali część dostaw mięsa dla armii związkowej, nadto Samuel został mianowany głównym nadzorcą wszelkich liwerantów wojennych. Sprawdzone i własne dostawy piętnował zwykle swojemi literami U. S. (Uncle Sam), co nadawało im niejako patent na doskonałość. Gdy młodzi ludzie z Troy weszli do armii i widzieli litery U. S. (United States) na towarach, pewni byli, że to ich przyjaciel zaopatrzył je w swoje inicyały i zwano je produktami Stryja Sam. Ta nazwa przyjęła się w całem wojsku. Tym sposobem Jankesi przyszli do popularnego przezwiska „Stryjów Samów“.

Wojna Stanów z Austryą wisi zdaniem wojowniczych gazet amerykańskich na włosku, bo są aż dwa powody do tej wojny, jeden rzeczywisty, że cesarz austryacki jest krewnym królowej regentki hiszpańskiej więc radby klęskę Hiszpanii pomścić a drugi formalny, że Stany Zjednoczone odmówiły odszkodowania za śmierć poddanych austr. (Polaków i Słowaków) ofiar rzezi, urządzonej jeszcze w listopadzie r. z. przez szeryfa Martina pod Lattimar, więc „jeśli Austrya poszukuje zatargu, to sprawa lattimerska stanowi dla niej dobrą okazyę“ — powiada nowojorski *Journal* i wyliczywszy okręty floty austryackiej, pociesza się, że ta flota nie jest dla Stanów groźną.

Obraz ciała Chrystusowego. Sporo hałasu narobiło doniesienie watykańskiego organu „Osservatore Romano“ że udało się zapomocą światła elektrycznego zdjąć fotograficznie odbicie „świętej chusty“ a fotografia ta pokazuje obraz ciała Chrystusowego. Zastosowano tu podobno negatyw przygotowany według pewnego systemu i poddano go działaniu silnych reflektorów elektrycznych. Po pewnym czasie wystąpiła twarz i ręce Chrystusa bardzo wyraźnie, a formy ciała w dość silnych konturach.

„Święta chusta“ — *il santissimo sudario*, lub też, jak inni ją nazywają *la santa sindone* — jest to wedle tradycyi owo prześcieradło, w które św. Józef z Arymatei zawinął ciało Chrystusa po zdjęciu z krzyża. Chustę tę przechowują w marmurowej kaplicy katedry turyńskiej, zwanej Capella del Santissimo Sudario, i to w urnie ustawionej na wielkim ołtarzu. Tradycya mowi, że „la santa sindone“ przywiezioną została w czasie wojen krzyżowych do Włoch z Palestyny.

Z artykułu „Osservatore Romano“ p. t. „Dziwny wypadek“ zdaje się wynikać, że fotografia pokazuje obraz, którego na chuście oczy ludzkie dostrzedz nie mogły. Natomiast monsignore dr. Marschall ogłasza w jednem z pism wiedeńskich, że już przed wielu laty widział we Włoszech miedzioryty „świętej chusty“ wykazujące kontury ciała. W najświeższym numerze londyńskiego „Graphic“ znajdujemy również wykonaną na miejscu ilustracyę, przedstawiającą adoracyę cudownego całunu, wystawionego na ołtarzu. Ilustracya ta pokazuje wyraźnie na rozpiętej w wązkich ramach chuście dwa ciemne odciski ciała ludzkiego, wywierające takie wrażenie, jakby jeden przedstawiał tylną, a drugi przednią część ciała.

Wobec tego należy czekać bliższych informacyi o ciekawej fotografii. Z dotychczasowych telegramów i korespondencyi zdaje się wynikać, że wprawdzie obraz był widzialny na chuście i znany już od dawien dawna, ale nowa metoda fotografowania ujawniła pewne dla ludzkiego niedostrzegalne szczegóły rysunku, co stwierdzono już niejednokrotnie fotografując stare pergaminy.

Belgijskie miasto Leodyum stoi całe pod wodą. Na wielu placach wysokość wody dochodzi do pół metra. Mniejsze domki zapadają się. Żniwa w całym okręgu zniszczone. Wszystko to jest skutkiem niezwykłej burzy, która onegdaj szalała nad okolicą.

Takie same burze z wielkimi ulewami przeciągnęły w tym dniu także nad Berlinem, Kolonią i Akwizgranem.

Spór językowy. Senat grackiego sądu apelacyjnego powziął uchwałę, że w tym sądzie językiem potocznym jest język niemiecki i dlatego rozprawy prowadzone być muszą w języku niemieckim, oraz że tymże językiem posługiwać się mają zastępcy stron.

Głośna aktorka Eleonora Duse zachorowała obłożnie w Kolonii na zapalenie opłucny.

Festyn na wdowy i sieroty po weteranach 1863 r. odbędzie się dnia 3 lipca b. r. na Wysokim Zamku. W poniedziałek 20 b. m. odbyło się w „Villi Lubicz“ posiedzenie komitetu, któremu przewodniczyła w zastępstwie ks. A. Sapieżyny p. Pelagia Gostyńska. Uchwalono między wielu nowościami urządzić na festynie „Bazar artystyczny“, „Bazar robót ręcznych“, „Wycieczkę po naszych pięknych górach“ (rzecz zupełnie nowa). Naturalnie że nie zapomniano o obfitym bufecie, dwu muzykach, zabawach dla dzieci i w. in. niespodziankach. Piękny i szlachetny cel, jak i urozmaicony program zapewniają festynowi powodzenie.

Niebywały festyn bo bez loteryi fantowej, bez osobnych bufetów, a natomiast z przeznaczeniem 600 przedmiotów, i wśród nich 50 ładnie ubranych lalek, do bezpłatnego rozlosowania uczestników, odbędzie się w niedzielę 26 bm. na Zamku. Festyn ten urządza stowarz. kupców i młodzieży handlowej na dochód swego funduszu emerytalnego. Że przedmioty do rozlosowania są naprawdę piękne ręczy za to firma urządzających ten „niebywały“ festyn.

Koncert „Lutni“ odbędzie się w Kasynie miejskiem dziś w piątek 24 bm. o godz. 8 wieczorem.

Popis szkoły muzycznej pani Ludwiki Markowej, odbędzie się w piątek, sobotę i poniedziałek w sali Domu narodnego. Produkcye, te budzą zawsze zainteresowanie u muzykalnej publiczności, a rozpoczynają się o godzinie 3 po południu.

Koncert Echa odbędzie się w piątek wieczorem w sali kasyna miejskiego.

Wycieczkę do Janowa urządza, jak już donosiliśmy, lwowskie Koło literacko-artystyczne w sobotę dnia 9 lipca rb. Program wycieczki niezwykle urozmaicony, obejmuje między innemi zwiedzenie podziemnej groty w Stradczu pod Janowem. Karta uczestnictwa (licząc w to koszt podróży tam i napowrót II klasą) kosztować będzie 1 zł. W wycieczce prócz członków Koła oraz ich rodzin wziąć mogą udział osoby przez wydział zaproszone.

Popis publiczny w zakładzie głuchoniemych przy ulicy Łyczakowskiej l. 35 odbędzie się dnia 28 czerwca o godzinie 4 popołudniu.

Zjazd koleżeński uczniów, którzy przed 25 laty tj. w roku 1873 ukończyli gimnazyum św. Jacka w Krakowie, odbędzie się w dniu 29 czerwca 1898 r. Zebranie o godź. 8 rano w gimnazyum św. Jacka w Krakowie. Koledzy, których miejsca pobytu odnaleźć nie można było, zechcą to tą drogą przyjąć do wiadomości.

Dalsze składki na pomnik Mickiewicza. Jurewicz 0·20, Mierzeński 0·20, Olsz 0·50 W. D. 0·10, Włosycki 0·30. Korytko 0·40, Dworski 0·50, Wilusz 0·50, Wajda 0·50, Mierczuk 0·20, Sochocki 0·10, Olszewski 0·50, Horodyski 0·50, Grot 0·50, Łacina 0·30, Krzewiecki 0·15, Józef Uleniecki 1·—, Szymonowicz 0·50, Jeżowski 0·20, X. P. 0·10, Swoboda, 0·10, Piaszczyński 0·20, Zaleski 0·20, Klimowicz 0·30, Janiczek 0·50, X. 0·30, J. Sokulski 0·40, E. M. 0·10, J. K. 0·10, razem zł. 43·20. Zebrane przez Administracyę *Gazety Narodowej* 103. Z listy p. Wł. Buynowskiego: „Kasyno miejsk. we Lwowie 100. Wł. Buynowski 0·50, S. M· 0·10, L. M. 0·20, B. B. M. 0·20, E. P. 0·20, A. G. F. 0·10, M. Z. 0·15, L. S. 0·30, L. 0·10, K. 0·20, X 0·10, P. 0·15 razem zł. 102·30. — Z listy p. dr. Wł. Orskiego: dr. W. Korn 5, dr. A. Zygadłowicz 5, dr. K. Dngel 5, dr. J. Horszowski 5, dr. Fr. Niewiadomski 3, dr. Al. Balko 3, dr. Z. Kulczycki 3, dr, Wł. Orski 2, dr. Ł. Dziubiński 2 dr. F. Ruebenbauer 2, dr. W. Mściszyński 2, dr. St. Hofmokl 2, dr. Sz. Wollner 2, dr. Z. Smolka 1, dr. E. Bartel 1, W. Szydłowski 1, T. Bauch 1, dr. R. Moraczewski 1, dr. J. Waygert 1, dr. W. Bielański 1·—, Z. Próchnicki 1·—, S. G. Szaprowski 1·—, dr. Stefan Żelechowski 1·—, Stögbauer 1·—, dr. St. Switalski 1·—, dr. L. Stahl 1·—, dr. J. Muczkowski 1·—, N. N. 1·—, dr. Fr. Sawa 0·50, dr. J. Dziuczyński 0·50, dr. A. Waldmann 0·50, N. N. 0·50, dr. Feliks G. 0·50, razem zł. 58·50 — p. Józef Padewski 5·— (przez pomyłkę w ostatniej liście wypuszczony), W. Korschner 10·—, Wł. Kropiński ze składek na urocz. obch. Mick. na Strzelnicy 25·—, Marya Lewińska 5·—, Stefan W, Niemojewski 2·—, N. N. z Wiednia 18·79, Czytelnia kobiet, Koło pań we Lwowie, Tow. szkoły ludowej, Stowarz. nauczycielek, Związek b. sem. i naucz. razem 50·—, Finze Franciszek 0·10, młodzież wyższej szkoły realnej we Lwowie 20·—, dr. Tadeusz Sołowij 10·—, Michał Michalski 5·—, Franciszek Próchnicki 2·—, Miecz. Sołtys 2·—, wiceprezydent Karol Schayer 50·—, dr. K. Wojciechowski 1·—, dr. R. Zuber 5·—, Zyg. Fryling 2·—, dr. Ludwik Kubala 3·—, dr. Wład. Bylicki 20, Wydział lwow. klubu cyklistów 25, N. N. przez hr. Jana Drohojowskiego 1.— Kalikstowie ks. Ponińscy 50.— Z listy panny Pauliny Wojnowskiej: Artyści i artyski teatru krakowskiego: P. Wojnowska 5.— M. Koźmin 4.— L. Solski 5.— Kotarbiński 3.— Milewski 0.50 Wolska 3 — Węgrzynowie 1.— Sliwiński 0.50 Morska 1.— Filipi 1.— Wojcicki 1.— Popławski 1.— Roman 0.50 Senowska 1.— Przybyłko 0.50 Jeremi 0.50 Przybyłowicz 0.50. X. X. 0.50 Siemaszko 1.— W. Siemaszkowa 1.— Zapolska 5.— Otrębowa 0.50 Kamiński 1.— Trapszówna 1. — razem zł. 39.—

Razem do dnia 18 czerwca 7.696.47 gotówką i 1000 zł. 4% list. zast.

J. K. Zieliński, Lwów. Bank kredytowy, skarbnik komitetu.

Kalendarz.

W sobotę dnia 25 czerwca br.: Prospera biskupa.

W niedzielę dnia 26 czerwca br.: Jana i Pawła.

W poniedziałek dnia 27 czerwca br: Władysława.

Wschód słońca o godz. 4 min. 05, zachód o godz. 7 min. 58.

Sztuki piękne.

Koncert panny Salomei Kruszelnickiej. Panna Salomea Kruszelnicka przed trzema laty pierwsze stawiała kroki na naszej scenie, występując jako „Manon“ w operze Pucciniego — i już wówczas wróżyliśmy jej piękną karyerę. Głos, postawa, talent muzyczny i inteligencya, wszystko przemawiało na korzyść tej debiutantki — a brak jej było tylko wykształcenia wokalnego. Następnie słyszeliśmy o pannie Kruszelnickiej, iż wyjechała do Włoch celem kształcenia się, potem, iż występuje z wielkiem powodzeniem w teatrach włoskich, wreszcie odbyła chrzest primadonn, występywała w Ameryce! Onegdaj przedstawiła się artystka ponownie naszej publiczności i z zadowoleniem możemy skonstatować, iż nasze przepowiednie się ziściły: wprawdzie panna Kruszelnicka nie stoi jeszcze u zenitu swego wykształcenia, głos jej zdradza jeszcze tu i ówdzie surowość — z drugiej strony już także ślady zbytniego wytężenia, objawiającego się w tremolandzie, mimo to w głosie tym jest wiele siły i metalu, a w śpiewie panny Kruszelnickiej przebija się prawdziwy artyzm, oparty na muzykalności i inteligencyi, który w zupełności usprawiedliwia wielkie jej powodzenie.

W pięknych pieśniach Łysenki, mało u nas znanego kompozytora ukraińskiego, okazała ponadto panna S. Kruszelnicka wiele finezyi, a w aryi z Semiramidy znaczny zasób koloratury, widocznie na sumiennych opartej studyach.

Publiczność przyjmywała artystkę owacyjnie i obdarzyła ją kilku dobrze zasłużonymi wieńcami.

Obok p. Kruszelnickiej, której dobrze akompaniowała panna Szuchewiczówna, śpiewał chór Bojana. *Br.*

* **P. Józef Kotarbiński** wygłosił w czwartek w Związku naukowo literackim odczyt „Pan Tadeusz jako epos“. Dotychczas porównywano arcydzieło Mickiewicza z epopejami Homera, Wergilego — prelegent starał się określić znaczenie „Pana Tadeusza“ w literaturze epicznej wogóle. Odróżniwszy epopeje pierwotne samorodne od literackich, prelegent wykazywał pewne cechy podobieństwa „Pana Tadeusza“ z Iliadą, Odyseją, Ramajaną, Mahabharatą i Pieśnią o Nibelungach. Podobieństwo polega na tem, że Mickiewicz jest poetą tradycyi narodowej, że religijność jego poematu jest wiarą żywą, uczuciową, że wreszcie jako artysta jest nawskróś epickim malarzem życia i przyrody. P. Kotarbiński zaznaczył, że „Pan Tadeusz“ jest najbardziej szczerym ze wszystkich epopei literackich, że jest dziełem poezyi, w której tętni siła rasowej żywotności. Licznie zgromadzone audytoryum przyjęło odczyt prelegenta z niekłamanym zapałem. Prześliczna dykcya, wykwintna, subtelna forma wykładu, więziły wszystkich do końca. Odczyt p. Kotarbińskiego drukowany będzie w warszawskiem *Ateneum*.

Repertoar teatralny. — W teatrze hr. Skarbka: (Przedstawienia artystów teatru krakowskiego).

W sobotę „Tamten“, sztuka w 5 aktach Józefa Maskoffa (ostatnie przedstawienie).

Telegramy i telefonemáty

Sanok 23 czerwca.

O godz. 7 wieczorem znany już jest wynik wyboru ściślejszego z wszystkich powiatów i tak:

w Brzozowie głosowało 120 (przy pierszem 129) Stapiński otrzymał 82, Kałużniacki 36, dwie kartki próżne,

w Jaśle głosowało 80 (poprzednio 101) Stapiński 42, Kałużniacki 38,

w Staremmieście głosowało 76 (poprzednio 94) Stapiński 24, Kałużniacki 50, dwie kartki próżne,

w Sanoku: Stapiński 60, Kałużniacki 119,

w Lisku głosowało 112 (poprzednio 116) Stapiński 42, Kałużniacki 60,

w Dobromilu głosowało 119 (poprzednio 133) Stapiński 54, Kałużniacki 60, trzy kartki próżne, dwa głosy nieważne,

w Krośnie głosowało 160 (poprzednio 170) Stapiński 126, Kałużniacki 34.

Razem tedy Stapiński otrzymał 430 głosów, ks. Kałużniacki 397, wybrany przeto został przy wyborze ściślejszym J a n S t a p i ń s k i ze stronnictwa ludowego.

Wiedeń 24 czerwca.

Cesarz nadał dyrektorowi gimnazyum kołomyjskiego Skupniewiczowi tytuł radcy szkolnego i zamianował profesora gimnazyum lwowskiego Franciszka Józefa p. Terlikowskiego dyrektorem gimnazyum stanisławowskiego.

Wiedeń 24 czerwca.

„N. fr. Presse“ donosi, że hr. Stanisław Badeni weźmie dłuższy urlop, pogłoski jednak o jego ustąpieniu są nieprawdziwe.

Wiedeń 24 czerwca.

„Fremdenblatt“ zaprzecza doniesieniu niektórych pism, jakoby prezes gabinetu hr. Thun prosił biskupa krakowskiego Puzynę, aby udał się w podróż do swej dyecezyi i uspokajał umysły ludu wiejskiego i dodaje, że jeżeli ks. biskup podczas wizytacyi kanonicznej swej dyecezyi starał się działać uspokajająco na lud, to spełniał tylko swą misyę apostolską.

Praga 24 czerwca.

Prokuratorya państwa skonfiskowała wczoraj i zakazała sprzedaży czeskich korespondentek z napisem: „kochajmy się, nie dajmy się!“

Budapeszt 24 czerwca.

Inne dzienniki peszteńskie i „Budapesti Naplo“ w dalszym ciągu zajmują się kongresem słowiańskim w Pradze. Ten ostatni domaga się, aby dyplomacya austryacko-węgierska poczyniła, z powodu mowy Komarowa, przedstawienia w Petersburgu. Za ten „zamach Komarowa“ winna Rosya dać zadosyćuczynienie Austro-Węgrom.

Budapeszt 24 czerwca.

Półurzędowy „Pester Lloyd“ donosi, że rząd austro-węgierski będzie się domagał ukarania Komarowa i jakiejś manifestacyi w Petersburgu, którąby rozproszyła nieporozumienia zrodzone jego wystąpieniem.

Rzym 24 czerwca.

Senator Finali nie zdołał utworzyć gabinetu i poufnie objął misyę utworzenia gabinetu Visconti Venosta.

Wojna.

Waszyngton 24 czerwca.

* Jeden z lekarzy eskadry adm. Sampsona oświadcza stanowczo, że nieprawdą jest, jakoby Hiszpanie pastwili się nad trupami poległych żołnierzy amerykańskich. Rzekome okaleczenia peległych są rezultatem działania kul z karabinów Mausera, któremi uzbrojona jest piechota hiszpańska.

Madryt 24 czerwca.

* Hiszpański statek „Maria Cristnia“ mimo blokady wpłynął de fortu Cienfuegosn.

Rzym 24 czerwca.

* Z Sycylii donoszą, że widziano tam flotę Camary płynącą na wschód do Suezu.

Londyn 24 czerwca.

* Bombardowanie wzgórz, otaczających Juragua, rozpoczęło się dnia 22 czerwca przedpołudniem Pięć okrętów amerykańskich ostrzeliwało wybrzeże, ażeby zasłonić wylądowanie. Hiszpanie nie odpowiadali na ogień. Wysadzono wojsko na ląd w zupełnym porządku. Wieś Daiquiri ocalona, ale Hiszpanie ustępując z niej zniszczyli zupełnie stacyę kolejową i tor.

Madryt 24 czerwca.

* Cervera donosi, że wojsko Stanów wylądowało pod Barracosem i dodaje, że część załogi jego floty przydzielono do wojsk lądowych, aby zwalczać nieprzyjaciela na lądzie, ponieważ teraz ważniejszą jest walka lądowa niż morska. Położenie Cervera określa jako ciężkie.

Gubernator Santjaga de Cuba donosi, że atak floty i wojsk lądowych amerykańskich na Liboney i Daiquiri trwał aż do nocy. Nieprzyjaciel został na całej linii odparty, oprócz lewego skrzydła na Daiquiri. W tem ostatniem miejscu przed marszem wojska amerykańskiego, które wylądowało o 9 kilometrów na wschód od Daiquiri, Hiszpanie musieli się cofnąć, ażeby nie zostać otoczonymi przez Amerykanów. Cofnęli się w najlepszym porządku na wzgórza. Liboney i Daiquiri zostały całkowicie zniszczone strzałami z dział amerykańskich.

Madryt 24 czerwca.

* Oficyalnie potwierdzają wiadomość, że rodzina jeneralnego gubernatora Filipin Augustiego dostała się w niewolę powstańców.

Nowy Jork 24 czerwca.

* Z Playo del Este donoszą, iż cała armia Shaftera stanęła już na lądzie Kuby. Okręty amerykańskie zmusiły przytem do milczenia wszystkie baterye hiszpańskie wzdłuż brzegu pomiędzy Daiquiri a Santiagiem.

Madryt 24 czerwca.

* Z San Juan na Portorico donoszą, że dwa statki hiszpańskie zmusiły do odwrotu z tamtych wód krążownik amerykański, który się tam pojawił.

Madryt 24 czerwca.

* W obu izbach parlamentu odczytywali ministrowie wczoraj telegramy wojenne. Przygnębienie znaczne. Krążą pogłoski, że parlament zostanie zamknięty a gabinet zmieniony.

Waszyngton 24 czerwca.

* Nowo zamianowany poseł rosyjski Cassini wręczył wczoraj Mac Kinleyowi swe listy uwierzytelniające, przyczem miał serdeczną przemowę, na którą Mac Kinley równie serdecznie odpowiedział.

Madryt 24 czerwca.

* Depesza admirała Manterola z Hawany potwierdza poprzednie doniesienie o wylądowaniu wojsk amerykańskich, a nadto zawiadamia, że Amerykanie ostrzeliwali onegdaj od 7 do 11 rano fort Morro i inne warownie. Baterye hiszpańskie bronią wejścia do zatoki Sant Jago.

Newport News (w Stanie Wirginii) d. 24 czerwca.

* Wczoraj wieczorem wypłynął krążownik pomocniczy „Yale“ z wojskiem na pokładzie.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 24 czerwca 1898.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k 210·50 do 212·50. Kolej Lwow-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 291·50 do 294·50. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 390·— do 400·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200·— do 210·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·50 do 111·20. 4½% los w 50 lat 100·40 do 101·10. Banku krajowego 4½% los w 51 lat. 101·— do 101·70. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Towarz. kredyt. gal. emsk. 4% (I. emisya) 97·60 do 98·30. 4% lo. w 41½ lat. 97·80 do 98·50. 4% los. w 56-latach 96·50 do 97·20.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 98·50 do 99·20. Bukow. funduszu pro-pinacyjnego 5% 102·75 do —·— Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·50 do —·—, Pożyczka krajowa 6% w. a. 103·— do —·— 4½% 100·50 do 101·20. 4% obligacye kolejowe Banku kraj. 97·50 do —· za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·50 do 28·50 Losy miasta Stanisławowa 49·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·61 do 5·71. Napoleondor 9·49 do 9·59. Półimperyał 9·47 do 9·57. Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·26·70 do 1·27·70. 100 marek niemieckich 58·50 do 59·20.

Wiedeń d. 24 czerwca. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Alpiny 161·50, Kredyty węgierskie 398·—, Anglo banki 157·50, Unionbanki 296·50, Losy tureckie 60·40, Staatsbany 362·75, Tytoniowe 134·—, kolei Elbethal 262·25, Bank dla krajów korounych 227·75, Bank związkowy 268·50, Węgierska renta papierowa 98·85, Kredytowe ziemskie —·—, Kredyty 360·75 Rimamurania 250.50, Rubel papierowy —·—

Budapeszt d. 24 czerwca. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty węg. —·—, Węg. pożyczka prem. —·—, Węgierski bank kredyt. 398·—, Węgierski bank eskontowy 26·—, Węgierski bank hipoteczny 251·25, Węgierska renta koronowa 98·40, Rimamurania 250·50.

Berlin d. 24 czerwca. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty 226·— Staatsbany 154.50, Lombardy 33·50, Losy tureckie —·—.

Wiedeń d. 24 czerwca. (Telegram „Gazety Nar.“) Dzisiaj o godzinie 2 minut 20 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 360·50, węg. zakład kredytowy 398·—, anglobanki 157·50 lenderbanki 226·50, koleje państwowe 362·25, elbethal 263,25, akcye tytoniowe 133·50 alpiny 163·10, losy tureckie 60·50, unionbauki 297·—, ruble 127·50.

Z rynków towarowych.

Lwów d. 24 czerwca. (Przedruk z urzędowej „Gazety lwowskiej“) Pszenica 10·50 do 11·—, żyto 8·25 do 8·50, jęczmień browarny 8·— do 8·25, jęczmień pastewny 7·— do 7·25, owies 0·— do 0·—, rzepak —·— do —·—, groch 8·— do 8·75 wyka 6·40 do 6·75, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·— bób —·— do —·—, bobik 7·20 do 7·40, hreczka 9·75 do 10·50, koniczyna czerwona galic. —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, biała —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 5·50 do 5·70, nowa —·— do —·—, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na termina od —·— do —·—, spirytus gotowy 18·50 do 19·—, na termina od 16·50 do 17·—, tymotka —·— do —·— Waranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 24 czerwca.

Notowano pszenicę na maj-czerwiec 10·65 do 10·80 pszenicę na jesień 8·70 do 8·80, żyto na jesień 6·73 do 6·80, owies na maj-czerwiec 7·40 do 7·45 owies na jesień 5·90 do 5·95, kukurudza na lipiec-sierp. 5·05 do 5·20 kukurudza na maj-czerwiec 5·20 do 5·22 rzepak na sierp.-wrześ. 12·90 do 13·—

Spirytus kontyngentowy 10.000 l. ‰ zaraz do od dania 19·80 do 20·—.

Nadesłane.

Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1898.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara średnio-europejskiego).

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	6·45	z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
„	7·30	z Zimnej Wody od 8. maja do 11. września włącznie.
„	7·40	z Janowa
„	7·50	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	7·55	ze Sokala i Rawy ruskiej
„	8·05	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	9·05	z Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wieliczki, Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września), z Mezö Laborcz (Pesztu), Chyrowa przez Przemyśl
„	10·35	z Ickan (Suczawy).
„	10·45	z Jarosławia, Lubaczowa
„	1·01	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Chabówki i Now. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl
osobowy	1·40	ze Skolego, Stryja (z Hrebenowa od 10 lipca do 31 sierpnia) Kałusza, Chyrowa.
pospiesz.	1·50	z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
„	2·15	z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·00	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
„	5·25	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	5·40	z Ickan, Suczawy, Berhometu, Seretu, Kozowy, Podwysokiego
„	5·55	ze Sokala, Bełzca i Lubaczowa
Noc		
osobowy	3·04	z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz.	5·10	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) z Chabówki i Orłowa przez Tarnów, Rzeszów i Przemyśl; Sambora przez Przemyśl.
„	6·1	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl
„	7·57	z Janowa od 1. do 31. maja wł. i od 16. do 30. września wł. codziennie; od 1 czerwca do 15 września tylko w niedziele i święta
„	8·12	z Brzuchowic tylko od 8. maja do 30 czerwca i od 15 sierpnia do 11. września wł.
„	8·31	z Brzuchowic tylko od 1 lipca do 15 sierpnia.
pospiesz.	8·46	z Krakowa, z Lubaczowa przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Sanoka i M. Laborcz (Pesztu) przez Przemyśl; z Orłowa przez Tarnów od 1 lipca do 30 września; z Jasła przez Rzeszów;
osobowy	8·53	z Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnie powsz.
„	9·05	z Krakowa, Krosna, Jasła, Sanoka, Przemyśla, Wieliczki, Sambora przez Jarosław, Jasła, Rymanowa,
pospiesz.	9·39	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na Podzamcze
„	9·45	z Ickan (Gałaczu, Jass) Suczawy, Kimpolungu, Husiatyna, Podwysokiego i Kozowy;
„	9·55	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów na dworzec główny
„	10·30	z Ławocznego (Pesztu) Chyrowa, Borysławia.
„	12·15	ze Skolego, Kałusza, Borysławia.

Pociąg odchodzi ze Lwowa.

Pociąg	godzina	
pospiesz.	6·00	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca głów.
„	6·05	do Ickan, Husiatyna, Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca Podz.
„	8·35	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·50	do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Chyrowa, Stróża przez Tarnów
„	9·25	do Skolego, Hrebenowa od 10 lipca do 31 sierpnia, Kałusza, Chyrowa.
„	9·25	do Janowa
„	9·35	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego
„	9·53	do Podwołoczysk itd. jak wyżej z dworca Podzamcze.
„	9·55	do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
„	10·55	do Ickan, Sopowa, Berhometu, Radowiec, Suczawy
„	12·50	do Janowa od 1 lipca do 15. września w niedziele i święta
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca Podzamcze
osobowy	2·15	do Brzuchowic tylko od 8 maja do 11 września w niedziele i święta.
pospiesz.	2·40	do Ickan, Podwysokiego Kozowy, Kałusza, Husiatyna, Körösmezo, Seretu (Jass, Bukaresztu)
„	2·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·00	do Stryja, Skolego tylko od 1. maja do 30 września wł.; Borysławia Chyrowa
„	3·11	do Janowa
„	3·16	do Zimnej Wody tylko od 8 maja do 11 września
„	3·26	do Brzuchowic tylko od 8 maja do 11 września
„	4·55	do Jarosławia, Sambora przez Przemyśl.
Noc		
osobowy	4·10	do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Jasła przez Rzeszów, Wieliczki
„	5·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
„	6·20	do Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnie powszednie
„	6·30	do Ickan, Radowiec, Kimpolung, Suczawy
„	6·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö-Laborcz (Pesztu) Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 wrz.
„	6·55	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·00	do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·10	do Sokala, Rawy ruskiej
„	7·15	do Tarnopola z dworca Podzamcze
	8·4	do Janowa od 1 maja do 31 maja i od 16 września do 30 września codziennie; od 1 czerwca do 15 września w niedziele i święta
„	10·05	do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyno, Kałusza, Szepirowiec Nowosielicy, Suczawy
pospiesz.	10·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy	11·00	do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyńca, Husiatyna z dworca głównego
„	11·27	ten sam z dworca Podzamcze

Nocne godziny od 6·10 wieczór do 5·59 rano odznaczone są podkreśleniem liczb minutowych i objęte są **tłustemi** *ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja w Hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.*

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej*, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.